Nr 43. Wtorek, d. 5 Grudnia 1876 Rok I.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.)

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— Jutro przypada nabożeństwo odpustowe w kościele św. Mikołaja na Wesołej.

Wiadomości miejscowe.

— W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi archeologicznej Akademii Umiejętności, na którem czytano pracę dra T. Żebrawskiego o mieczach bronzowych, pp. zaś A. H. Kirkor, K. Beyer i J. N. Sadowski, zabierali głos, zdając sprawę z różnych w zakres działania komisyi wchodzących przedmiotów.

† W sobotę zakończył życie ś. p. Antoni Walewski, autor dzieł historycznych, profesor emeryt uniwersytetu jagiellońskiego, członek czynny Akademii umiejętności. Żył lat 72. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 3 po południu. *De mortuis nil nisi bene.*

— Dziś o godz. 10 rano, a więc w chwili wyjścia naszego pisma, odbywa się pogrzeb ś. p. dra Augusta Otremby, o którego zgonie wczoraj donieśliśmy. Wzmiankę naszą uzupełniamy dzisiaj, dodając, że powszechnie szanowany ten mąż, oprócz godności duchownych jako b. proboszcz parafii ewangielickiej w Krakowie i senjor zboru ewangielickiego Krakowa i zachodniej Galicyi, zajmował także niegdyś katedrę literatury niemieckiej na uniwersytecie jagiellońskim i spędziwszy pół wieku w służbie duchownej od półroku zostawał na emeryturze. Cześć jego pamięci!

— Czy widział kto miasto umarłych? jeżeliby znalazł się amator, to niech tylko odbędzie małą podróż do resursy miejskiej, a trud jego nie będzie bezowocny, kilku automatów grających w preferansa, wymawiających co chwila sakramentalne słowa, - siedem pik, contra, mizerka. Parę indywiduów, zatopionych nad kartkami nie rozerzniętego dziennika, oto i cały resurs do zabawy, w mieście liczącem przeszło 60,000 ludności i posiadającem znaczną ilość ludzi wykształconych i majętnych. Nie winimy tu zarządu, bo wiemy, że wszystko robi, co tylko można, aby podnieść upadające kasyno, nie winimy tych członków, którzy się poświęcają na to, że przychodzą codziennie, aby jako tako podtrzymać i ożywić resursę, ale winowajcą jest ogół cały, że nie przykłada ręki do podniesienia instytucyi, która powinna obchodzić całe miasto. Więcej członków, a zarząd postara się o lepsze i obszerniejsze pomieszczenie resursy, gdzie będzie można urządzać odczyty, koncerta i wieczorki tańcujące. Nadmienić jeszcze musimy, że jedzenie w restauracyi kasynowej, bardzo wiele zostawia do życzenia i nie jest bardzo tanie, i gdyby nie chłopiec posługujący, dość wesołego usposobienia, nazwany **kiksem**, który potrafi wmówić w każdego, że to, co podaje, jest arcydziełem sztuki kulinarnej, toby z pewnością każdy z członków, tysiąc razy prędzej wolał przynieść ze sobą jaki posiłek, aniżeli spuszczać się na *Speiszettel*, właściciela traktyerni. Nawiasem wspominamy, że spis potraw i win, podawany jest gościom w języku niemieckim, którym nie wszyscy dobrze władają i nie jeden musi się namęczyć, zanim odkryje, że *Schweinbraten*, znaczy wieprzowa pieczeń.

— Obawy smakoszów co do kawioru, którego transporta ustały z Rosyi, skutkiem ruchów wojskowych, znikły zupełnie, na widok beczek tego produktu, wystawionych przed handlem Wenzla. Zresztą, w bliskości Krakowa, mamy wieś Kawiory; sama nazwa wskazuje, że tam jest coś wspólnego z astrachańskim kawiorem.

— Artyści sceny tutejszej, założyli „czytelnię dzieł belletrystycznych i poważniejszej treści“. Dotąd zapisało się 36 członków, z wkładką miesięczną 50 centów. Gdy się zbierze ilość dzieł, odpowiadająca liczbie członków, nastąpi losowanie i każdy z uczestniczących, oprócz korzyści czytania, dostanie w dodatku jeszcze jedno dzieło.

— Jeden z artystów malarzy posiada psa patryotę. Jeżeli mu się ofiaruje kawałek cukru, lub ciastko i powie „To ci daje Niemiec“, pies się odwraca i nie tknie smacznego kąska. Gdy mu się zaś mówi: „To ci daje Polak“, z ochotą i przyjemnością połyka, okazując przytem swoje zadowolenie.

— *(Art. nad.)* W zeszłym tygodniu, odbył się w Podgórzu, pogrzeb ś. p. Franciszka Follprechta, ucznia VIII klasy gimnazyum św. Anny. Zmarły zawcześnie, bo w 18-wiośnie życia, był jedyną podporą owdowiałej matki. W kościele przemówił ks. Głębocki i w rzewnej mowie przedstawił krótkie życie zmarłego, który był wzorem pilności w naukach posłuszeństwa i przywiązania do matki. Żył niedługo, ale cnoty jego pozostaną na zawsze w pamięci wszystkich, którzy go kochali. *D.*

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Lwów. W d. 3 b. m. miało się tu odbyć zgromadzenie ludowe „w celu rozpatrzenia się w sprawie wschodniej“, zostało jednak zakazanem przez policyę.

Mościska. W d. 29 b. m. odbył się obchód Mickiewiczowski.

Warszawa. Mieszkańców Warszawy alarmują pogłoski o gwałtownem szerzeniu się w mieście tyfusu. Chorobie tej podlegają głównie dzieci.

— Dzienniki tutejsze ogłaszają w częśc urzędowej „Przepisy o pospolitem ruszeniu“, zatwierdzone w d. 30 października 1866 r. Tu publikacya posłużyć może za potwierdze-

POLOWANIE NA TYGRYSA.

Humoreska

napisał J. K.

Miałem, to jest raczej mam jeszcze dobrego znajomego, z którym od czasu do czasu łączyły mnie serdeczne stosunki, zasadzające się na wypiciu razem kilku kufli pilznera i zjedzeniu kilkunastu par parowych kiełbasek, w jakim renomowanym handelku krakowskim. Dobry mój znajomy posiadał hotelik i restauracyę w mieście D., oprócz tych dwóch przymiotów, nadających mu prawo do powszechnego szacunku, miał jeszcze jeden — oto był zapalonym myśliwym. Nie zdziwiłem się więc wcale, gdy pewnego pięknego poranku, wręczono mi list następującej treści:

„Mnie wielce miłościwy panie dobrodzieju! Od kilku dni w naszej okolicy pojawił się zwierz dziwnego gatunku. Chłopi przychodzący na targ opowiadają niestworzone rzeczy, że ma być ogromnego wzrostu i siły i porywa żywcem konie i woły z pastwiska. Jakkolwiek fakt porwania nie jest jeszcze sprawdzony przez c. k. starostwo i c. k. posterunek żandarmeryi, jednakowoż my myśliwi i obywatele, postanowiliśmy urządzić wielką obławę. Znając wielmożnego pana dobrodzieja, jako literatę, a tem samem pewno znającego się na przeróżnych zwierzętach, ośmielam się go zaprosić, by raczył wziąć udział w polowaniu, a po zabiciu wyż wzmiankowanego straszliwego zwierza, ogłosił po wszystkich dziennikach nasze poświęcenie dla kraju i odwagę w tępieniu niebezpiecznych zwierząt.

Piszący się uniżonym sługą wielmożnego pana, zostaję z głębokim szacunkiem i poważaniem Maciej B.“

Polowanie, myśliwi, straszliwy zwierz, wszystko to wcale nie uspasabiało mnie do odwiedzenia szanownego pana Macieja, lecz z drugiej strony ciekawość podniecona, przejażdżka, wreszcie dobra kuchnia i kapitalne wina mego przyjaciela, wpłynęły na postanowienie i nazajutrz rano stałem przy kasie uprzywilejowanej kolei Karola Ludwika. Po godzinnem oczekiwaniu, ujrzałem się w posiadaniu biletu wolnej jazdy, za pobraniem należytości z góry i wkrótce usadowiłem się w wygodnem coupé. Towarzystwo w wagonie nie było zbyt interesujące, jakaś dama z dzieckiem kilkoletniem, dopominającem się bezprzestannie głosem sopranowym „mamo jeść“ i otyły jegomość ciągle śpiący. Wśród tak przyjemnego sąsiedztwa, dojechałem na miejsce przeznaczenia. Pan Maciej po wyściskaniu, ocałowaniu, zaprowadził mnie do restauracyi dla pokrzepienia upadających sił.

W sali jadalnej znalazłem grono towarzyszy przyszłej wyprawy, głośno rozprawiających o jutrzejszem polowaniu. Po wzajemnem przedstawieniu, zająłem skromne miejsce w rogu stołu i ciekawie przysłuchiwałem się rozpoczętej rozmowie.

— Jak honor kocham — zagadnie miejscowy aptekarz — takiego polowania jeszcze nie było w naszej okolicy.

— Co nie było, to nie było — odpowie ksiądz proboszcz, nawiasem mówiąc, ozdobio-

nie wiadomości, już przez nas podanej, iż zamiast zwołania pospolitego ruszenia na dany wypadek, rzeczywiście został powzięty przez rząd rosyjski.

Płock. W dniu 30 z. m. kra zerwała most na Wiśle pod Płockiem, o którego zagrożonym stanie donosiliśmy przed kilku dniami.

Wrocławek. Miasto nasze krząta się koło założenia u siebie Towarzystwa Muzycznego na wzór Warszawy.

— Kra zerwała most tutejszy; przyczem wypadek ten przyprawił o śmierć dwóch stojących na brzegu ludzi.

Wilno. W dniu 21 listopada, otwarto oddział Towarzystwa Opieki nad chorymi i rannymi wojownikami.

Austro-Węgry.

Peszt. W dniu 3 grudnia, odbyła się pod przewodnictwem cesarza wspólna rada ministrów obu połów monarchii. Hr. Andrassy nie był na niej obecnym.

Zagranica.

Antwerpia. Księża Polacy J. Czajkowski, Dominik Pezo, A. Szczęsny i Ogrzyński, przesłali ztąd do *Dziennika Poznańskiego* obszerne pismo, ostrzegające przeciw wychodztwu przez Antwerpię do Ameryki. Jest w Antwerpii dwóch agentów, z których jeden jest Niemcem a drugi Izraelitą, którzy trudnią się rzemiosłem, sprowadzania i wysyłania wychodźców do Ameryki południowej. Wysyłanie to przynosi im podwójną korzyść, bo rządy południowej Ameryki płacą im pewien procent od głowy każdego wychodźcy, a oprócz tego rozmaite haracze nakładają tu na miejscu na każdego wychodźcę. To też Belgowie nazywają powyższych agentów handlarzami mięsem ludzkiem! Na dobitkę złego, złączył się z owymi dwoma agentami Polak, ksiądz, i czynnie pomaga ludowi naszemu w opuszczaniu ojczyzny, zachęcając do tego lud nasz listami i okólnikami, rozsyłanemi po Galicyi, Poznańskiem, Szląsku, Prusach wschodnich i zachodnich. Kapłanem tym jest reformat Franciszek Gurowski, rodem z Dubieńki z Królestwa.

Ateny. W procesie gabinetu Bulgarisa, oddanego pod sąd, zapadł wyrok uniewinniający, ale wyrażający naganę.

Konstantynopol. Zawieszenie broni zostało przedłużone na cztery dni, to jest do 1 stycznia.

Odessa. Mieszkańcy tego miasta, zatrwożeni (może zawcześnie!) robotami fortyfikacyjnemi około portu, wynoszą się na przedmieście oddalone od morza, zwane **Mołdowanką**, a mieszkania tam są już przeszło dwa razy droższe niż w środku miasta.

Paryż. Kilka lat temu, jeden z najbogatszych anglików, zamieszkały w Paryżu sir Robert Wallace, zaprowadził własnym kosztem kilkadziesiąt ozdobnych wodotrysków, ze spiżu galwanicznego, z kubkami do picia, dla wygody ludności. Za jego przykładem poszedł zmarły niedawno Legnay i zapisał na podobny cel 400,000 fr. Do testamentu dołączone są wzory fontan, wyrysowane przez samego ofiarodawcę.

Paryż. Dziwny fenomen patologiczny pojawił się w połowie miesiąca grudnia w szkole żeńskiej w Gentilly pod Paryżem. Dziewczęta doznają nagle, bez żadnych poprzednich zjawisk chorobliwych, nadzwyczajnych nerwowych kurczów w rękach i przedramionach. Kurczom tym nie towarzyszą zwykłe dotkliwe bóle, tylko pewien rodzaj odrętwienia, a przy rozcieraniu dotkniętych członków, chore doznają lekkiego kłucia i słabych drgań, podobnych do wstrząśnień elektrycznych. Administracya zdrowia wezwała najznakomitszych lekarzy żeby starali się zbadać źródło tej nowej słabości i wynaleźli środki walczenia przeciw niej.

Rzym. Magr. Salisbury odjeżdżając, miał oświadczyć, że jedzie do Konstantynopola, uspsobiony pojednawczo i ma nadzieję praktycznego rezultatu konferencyi.

Wersal. Senat odrzucił ustawę przyjętą w Izbie deputowanych, w przedmiocie wstrzymania dochodzeń przeciw uczestnikom komuny.

— Prezes ministrów Dufaure, podał się do dymisyi wraz z całym gabinetem. Marszałek Mac-Mahon prosił ministrów, aby zatrzymali swoje teki, położenie jednak było utrudnionem, ponieważ Izba po cofnięciu przez ministeryum projektu ustawy o pogrzebach cywilnych, uchwaliła motywowany porządek dzienny, wyrażający pośrednią naganę dla rządu. Dymisya zatem została przyjętą i prawdopodobnem zdawało się wejście do gabinetu ks. Audiffret-Pasquier i p. Leona Rénault, najświeższe jednak dzienniki donoszą, że pierwszy z nich odmówił misyi utworzenia gabinetu.

Zurych. Donosiliśmy, że niedawno umarł w Szwajcaryi starzec liczący 132 lat, według autentycznego aktu urodzenia. Dzienniki dodają obecnie, że staruszek ten przez ostatnie osiemdziesiąt lat wypijał regularnie na dzień półkwarty wódki, i zachował czerstwe zdrowie i siły. Wypił zatem przez ten czas 3652½ garnca, czyli cały ocean „wody życia“. Cóż dziwnego, że żył tak długo?

Nowy-York. Amerykanie są niewyczerpani w wynajdowaniu sposobów reklamowania. Podczas tegorocznych upałów przemysłowcy nowo-yorscy, wysyłali na rozmiękczone chodniki asfaltowe licznych posłańców, opatrzonych w obuwie, podbite żelazną podeszwą, na której wytłoczona była firma i pochwała towaru. Co chwila wydrukowane chodniki zmieniały swój tekst, bo napisy zmieniały się pod nowemi podeszwami. U nas ma miejsce druga ostateczność: reklamować się nie lubimy, chociażby to o straty przyprawić miało. Przed niedawnym czasem opowiadano nam fakt, jak jeden z ziemian przytransportował na skład do Lublina o mil kilkanaście produkt rolniczy w znacznej ilości, po to, ażeby wkrótce tenże produkt tą samą drogą, powrócił do jego sąsiada o niecałe dwie mile zamieszkałego.

Kalkuta. Kalkucka *Gazzette* ogłasza sprawozdanie z klęsk, zrządzonych ostatnią burzą cyklonową. Sprawdzono, że trzy bezpośrednio po sobie następujące zalewy morskie zatopiły obszar obejmujący 3,000 angielskich mil kwadratowych z 1,062,000 mieszkańców. Sprawozdanie przyjmuje cyfrę ofiar tego formalnego potopu w wysokości 215,000. Powódź pokrywała zupełnie wszystkie wyspy oraz nadbrzeżny pas lądu stałego czteromilowej szerokości. Wszędzie nieszczęśliwi mieszkańcy mieli zaledwie kilka minut czasu do ratowania życia, tak nagle naszedł ich nawał wód, 10 do 20 stóp wysoki. O godzinie 2 po północy zaczęły wody opadać, lecz dopiero około południa ci, którzy uszli z życiem, mogli zejść z drzew, na których znaleźli schronienie. Niektóre włości utraciły 70% swej ludności. Miasto Dowluktar do szczętu zostało zniszczone. Liczby zabitego bydła nawet odznaczyć nie podobna. Nawet ptaki utopione znajdowano po powodzi w wielkiej ilości.

Wiadomości literackie.

— Powieść Narcyzy Żmichowskiej (Gabryeli) p. n. „Czy to powieść?“, której druk oddawna był zapowiedziany, rozpoczęła się już w warszawskim *Wieku*.

— *Dziennik Polski* przeszedł ponownie na własność p. A. J. O. Rogosza, wydawcy *Tygodnia* i właściciela jednej z największych we Lwowie drukarni.

— Wyszedł z druku „Kalendarz lubelski na rok 1877“.

— Resztki biblioteki franciszkańskiej przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie znajdują się podobno w godnym pożałowania stanie. Mieści się ona na krużganku, którego okna wychodzą z jednej strony na wielki ołtarz, z drugiej zaś na ołtarz św. Antoniego. Krużganek ten zamieniono obecnie na miejsce do wieszania bielizny, a część biblioteki, złożonej z kilkuset tomów starych dzieł treści religijnej, teologicznej i naukowej, oraz rękopisów ła-

---

ny krzyżem Franciszka Józefa i z tego powodu używający ogromnej powagi — strzelaliśmy kaczki, lisy, wilki, zające, ale polowanie na zwierza zagranicznego, pożerającego naraz całego konia, to coś więcej warte.

— Oj co warte, to warte — powtórzy notaryusz — tylko moi panowie, radziłbym naprzód spisać testament, bo to będzie trudniejsza przeprawa, jak nawet z niedźwiedziami.

Słowa notaryusza, jak zimną wodą oblały przytomnych, niejeden, dla nabrania odwagi, pociągnął z kieliszka i chwilę zapanowało głuche milczenie.

— Czy wolno się zapytać, jaki to rodzaj zwierza mamy jutro upolować — zapytałem nieśmiało?

— Hm! hm! to też właśnie sęk — rzeknie doktor — gdyż nikt go dobrze nie widział; o ile powiadają, jest wielkości konia, żółty, centkowany, to musi być z pewnością tygrys.

— A zkądże się panie konsyliarzu mógł u djabła wziąć u nas, przecież tygrysy są iylko w Indyach wschodnich — zapyta cicho siedzący dotąd nauczyciel elementarnej szkółki, którego arystokracya miejska zaprosiła na polowanie, jako wielkiego myśliwego.

— Ba! przecież panu wiadomo z gazet, że teraz do Konstantynopola przyjeżdża z Indyj wschodnich mnóstwo oficerów angielskich, pewno który z nich przywiózł oswojonego tygrysa. Tygrys uciekł i przez Rumunię i Bukowinę dostał się w nasze strony. To przecież jasne jak słońce, a na wolności powrócił do swoich narowów dawniejszych.

— Tak, to być może, oprócz w menażeryi, nigdy w życiu nie widziałem żywego tygrysa, ale jak powiadają jest on okrutniejszym od lwa; bywały wypadki, że naraz pożerał kilkoro ludzi, kto wié, czy i z nami co podobnego się nie stanie?

I znowu nastąpiło głuche milczenie.

— Ej! co tam znowu profesor przypuszcza takie smutne rzeczy — krzyknie pan Maciej — już ja mu jutro zagram także hallali! że z niego będzie kontent nawet św. Hubert, patron myśliwstwa. Oto lepiej napijmy się. Józef! tego starego z czarną pieczątką.

Napełniono kieliszki, wypiliśmy zdrowie księdza proboszcza, potem gospodarza, następnie innych przytomnych gości, potem znowu jeszcze raz zdrowie obecnych, aż do skutku, a skutek był taki, że służba musiała odprowadzać nas do pokoi gościnnych. Dla braku miejsca mnie i notaryuszowi posłano na bilardzie. Od czasu do czasu poczciwy rejent ciążko wzdychał i przez okno wychodził na podwórze, co nie usposabiało mnie do zaśnięcia. W końcu zapytałem go o przyczynę.

— To nic panie dobrodzieju, zawsze doznaję nudności, ile razy jem wieprzową polędwicę na wieczór, ale to przejdzie.

Poleciwszy duszę Bogu, a rejenta jego smutnej sytuacyi, usnułem snem sprawiedliwego.

Nad ranem hałas po domu, obudził nas obydwóch. W sali zastaliśmy zgromadzone całe wczorajsze towarzystwo, powiększone kilku myśliwymi z okolicy.

(Dokończenie nastąpi).

cińskich, wala się w kurzu, oddana na pastwę molom, myszom i szczurom. Dzieła te powiększej części oprawne są w pargamin i okute w żelazo.

— W świecie uczonym we Włoszech, zajmujmują się dziełem filozoficznej osobliwej głębokości i erudycyi, wydanem w tych dniach w Rzymie czcionkami Aurelego *Tipografia Tiberina*, w czterech grubych tomach in 8-o w języku francuzkim p. t. *Des causes intérieures de l'affaiblissement exterieur de l'Eglise*, przez rodaczkę naszą księżnę Karolinę z Iwanowskich Sayn-Wittgenstein. Jest to czwarta część tylko rozległej pracy teologiczno-filozoficznej, w połowie już ukończonej, która po wydaniu ostatniego dzieła będzie liczyła 15 tomów in 8-o. Dzieło to wiąże się z wielką „Historyą Synodów prowincyonalnych“, które się księżna Karolina Wittgensteinowa opisuje od początku chrześciaństwa. Portret autorki tego dzieła wkrótce się w *Kłosach* ukaże.

— Rezultat najnowszego liczenia dzieł w bibliotekach publicznych Paryża jest następujący: biblioteka arsenału posiada 200,000 tomów i 8,000 rękopismów, Sorbona 80,000 tomów; akademia medyczna 35,000 tomów, biblioteka narodowa ma 1,700,000 tomów, 80,000 rękopismów, 1,000,000 miedziorytów i map, oraz 1,200,000 medalów; biblioteka Mazariniego liczy 200,000 tomów, 4,000 rękopisów i 80 rzeźb; biblioteka St. Genowefy ma 160,000 tomów i 35,000 rękopisów.

— Pamiętniki Stroussberga mają wyjść wkrótce w przekładzie polskim.

Archeologia i sztuki piękne.

— W Kielcach w księgarni Goldhaara wystawiony jest na sprzedaż obraz ś. p. Szermentowskiego, premjowany na wystawie paryskiej i kupiony tamże za 1200 fr. Sprzedający żąda ceny znacznie niższej.

— Znakomity illustrator Andriolli, powrócił już do Warszawy z Petersburga, gdzie zawarł umowę z redakcyami kilku pism illustrowanych, o dostarczanie im rysunków na miejscowem tle osnutych.

— Skarb dra Schliemanna wykopany w Argos, o którym donosiliśmy, zwiększył się już. Oprócz już wymienionych zabytków, znalazł dr. Schliemann mnóstwo wspaniałych kosztowności toalety kobiecej. Przy otwarciu mianowicie nowego grobowca znaleziono wielką srebrną głowę krowią z ogromnemi rogami z czystego złota, a oprócz tego wielki pas złocisty, pięć złotych waz i niezwyczajnej wielkości guziki złote. W pobliżu grobowca znaleziono także dziewięć waz srebrnych i wiele mieczów bronzowych, lecz ani kawałka żelaza.

— Przy kopaniu fundamentów jednego domu na wzgórzu św. Genowefy (Pantheon) w Paryżu, robotnicy odkryli dawny piec ceglany, w którym znaleziono liczne wyroby garncarskie z czasów rzymskich.

Teatr.

= Niedzielne przedstawienie operetki Lecoq'a: „Girofle Girofla“, o którem z powodu braku miejsca nie mogliśmy napisać we wczorajszym numerze, pod względem wykonania powiodło się wcale szczęśliwie. Pani Wierzbicka, w partyi tytułowej, każdym wystąpem zdobywa sobie, coraz zwiększa uznanie i sympatyą; gra jej i śpiew zadowolnić musiały każdego. O innych artystach, jak pp. Wojnowskiej, Ignatowskim, Morozowiczu i Jejdzie, także pochlebnie wyrazić się musimy.

— *Warunki konkursu dramatycznego krakowskiego na rok 1877.*

1) Nagrodę 600 złr. otrzyma najlepsza zdaniem komisyi komedya, osnuta na tle współczesnem lub historycznem, zapełniająca cały wieczór, w trzech aktach.

2) Nagrodę 300 złr. otrzyma najlepsza zdaniem komisyi sztuka ludowa ze śpiewami lub bez śpiewów. Gdyby nagroda 600 złr. nie została przyznaną, a komisya uznała to za potrzebne, podwyższy nagrodę o sto reńskich z pozostałego funduszu.

3) Komedye oraz sztuki ludowe zalecone przez komisyę do grania, otrzymują 10% tantiemy od czystego dochodu za każde przedstawienia, lecz mogą być grane tylko za zezwoleniem autora.

Utwory winny być nadsyłane pod adresem Dyrektora teatru p. Koźmiana w teatrze, przed 1szym stycznia 1877 r. Jednak do 15 stycznia 1877 roku komisya przyjmować będzie nadsyłane utwory, lecz po tym ostatecznym terminie przyjmować ich nie będzie. Imię i nazwisko autora winny być dołączone w zapieczętowanéj kopercie. Komisya rozpocznie swoje prace 1go stycznia 1877 r., a wyrok wydanym zostanie najpóźniéj z końcem lutego 1877 r.

Skład komisyi jest następujący: przewodniczący Dyrektor Koźmian, pp.: Estreicher, Kłobukowski, Podwyszyński (reżysser), Edward hr. Raczyński, Lucyan Siemieński, Maryan Sokołowski, Ignacy Skrochowski, Szukiewicz, Stanisław Tomkowicz. Do komisyi należą także ofiarodawcy: hr. Franciszek Łubiński, hr. Artur Potocki, hr. Jan Zamoyski, ks. Marceli Czartoryski.

Zastrzeżenia uczynione na poprzednich konkursach krakowskich co do sztuk drukowanych, granych lub odrzuconych przez komisyę, obowiązują nadal.

Komisya uprasza o nadsyłanie czytelnych rękopismów.

— Przed kilkoma dniami w teatrze miejskim w Ingolstadt podczas przedstawienia znanego u nas dramatu „Dwie sieroty“ usłyszano w drugim akcie przerażający huk, podobny do grzmotu, a jednocześnie spadać zaczęły pomiędzy aktorów na scenie kawałki dekoracyj, szczątki belek i t. p. aż w końcu spadł człowiek przed same kinkiety i leżał tam bez znaku życia. Przerażenie ogarnęło aktorów zarówno jak widzów, Spuszczono zasłonę, i nastała kilkuminutowa pauza, poczem dopiero dowiedziano się, co właściwie zaszło. Oto podczas drugiego aktu dekorator „urządzał śnieg“ nad sceną, przyczem straciwszy równowagę, spadł naprzód na dolną kondygnacyę stropu sznurowego a ztamtąd na scenę. Nieszczęśliwy zabił się na miejscu.

Sprawy sądowe.

— W dniu 1 grudnia, sądzono sprawę kradzieży soli, popełnionej kilkoma zawodami, w magazynie soli Stummera w Wieliczce. Na ławie obwinionych, zasiadało czterech obwinionych o kradzież soli z zamkniętego miejsca i trzech wspólwinnych o kupno takowej. Wszyscy czterej zasądzeni zostali, dwóch na trzy miesiące, jeden cztery miesiące, a jeden dwa miesiące. Ze współwinnych zasądzono tylko jednego żyda na cztery miesiące. Obrońcą jednego złodzieja i trzech żydów, kupujących kradzioną sól, był doktor Józef Rettinger.

W dniu 2 grudnia odbyła się rozprawa sądowa Antoniego Banasika, pokojowca od hrabiego Potockiego, obwinionego o kradzież 500 marek i 20 złr., z zamkniętego biórka. Zasądzono go na $1\frac{1}{2}$ roku więzienia.

W tymże dniu odbyła się także rozprawa Jana Klimasa, nadzorcą szpitala w Krzyszkowicach. Dorobionym kluczem otwierał drzwi do pokoju ks. Montleart i w ciągu roku 1874 i 1875, okradł ją przeszło na 860 złr. Skazano go na dwuletnie więzienie. I w tych dwóch sprawach obrońcą był dr. Józef Rettinger, który nie broniąc wcale oskarżonych od winy, podnosił tylko okoliczności łagodzące.

— We Lwowie uwięziono w tych dniach na rekwizycyę sądu peszteńskiego, komisarza policyi, Franciszka Zajączkowskiego, jako obżałowanego o współuczestnictwo w morderstwie bankiera Ernyi'ego. Kiedy to morderstwo popełniono, był p. Zajączkowski zasuspendowany i jeździł wówczas do Wiednia i Pesztu.

Ostatnie wiadomości.

Krasiczyn. W stanie zdrowia Adama ks. Sapiehy nastąpiło polepszenie, pozwalające mieć nadzieję ocalenia życia.

Lwów. Pan Tadeusz Romanowicz, wystąpił z Redakcyi *Dziennika Polskiego.*

— Komisarz Zajączkowski oskarżony jest o to, że wiedząc o sprawach zamordowania Ernyi'ego, nic o tem nie doniósł.

Berlin. Książę Bismark przemówił w kwestyi wschodniej. Wyraził się na recepcyi parlamentu, że o utrzymaniu pokoju nie należy jeszcze rozpacząć, gdyby zaś przyszło do wojny, to Rosya i Turcya znużą się prędko, a wtedy Niemcy będą mogły wystąpić pośredniczo z większemi widokami powodzenia, niż obecnie. O Austryi wyraził się nadzwyczaj sympatycznie, mówiąc, że gdyby została wciągniętą w wojnę i groziło niebezpieczeństwo jej bytowi, zadaniem Niemiec będzie stanąć w obronie jej istnienia. Też same zapewnienia ks. Bismark powtórzył na drugim bankiecie parlamentarnym.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 5 Grudnia 1876 r.

Po raz drugi:
Sztuka w 4 aktach, Zygmunta Sarneckiego.
(Zalecona do grania na konkursie warszawskim 1876 roku.)

DWORACY NIEDOLI

OSOBY:

Ignacy Zawilski, naczelnik firmowy domu przemysłowo-handlowego	Pan Szymański.
Jadwiga, jego córka — — —	Panna Marczello.
Edmund, jego syn — — —	Pan Sobiesław.
Anna Rzewnicka, wdowa — —	Pani Wolska.
Marya, jéj córka — — — —	P. Urbanowicz.
Paweł Zagora, prokurator Zawilskiego — — — — — —	Pan Jankowski.
Wiktor Jasiecki, wydawca i redaktor — — — — —	Pan Puchniewski.
Henryk Minowicz, lekarz — —	P. Podwyszyński.
Urzędnik z kantoru Zawilskiego	Pan Słonarski.
Janowa, żona stangreta — —	P. Kwiatkowska.
Lokaj — — — — — —	Pan Bogucki.

Rzecz dzieje się w mieście, w domu Zawilskiego; pomiędzy pierwszym a drugim aktem upływa rok czasu.

Początek o godzinie 7.

— Dnia 3 grudnia pochmurno, w nocy obfiły deszcz; termometr od + 0·8 doszedł do + 5·6 C. Barometrz małą zmianą; rano o 6 dnia 5 grudnia stan jego był 729·2 mill., termometr + 5·4 C. Wiatr słaby północno-wschodni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 46.
Zachód słońca o godzinie 3 minut 57.

— Dziś we wtorek Sabby opata i Kryspina. Jutro we środę Mikołaja biskupa.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bezpłatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 2 Grudnia.	płacą		żądaj.	
	złr.	c.	złr.	c.
za 100 rubli papierami	152	50	154	50
za 100 rubli w srebrze	170	—	175	—
zs 100 mark niemieckich	62	25	63	50
za 100 złr. w. a. w srebrze	115	50	117	50
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	114	50	116	50
za dukat ważny	6	—	6	14
za napoleondor	10	13	10	33
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	82	50	85	—
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	—	—	77	—
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	82	25	84	25
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	93	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	86	50	89	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	—	87	—
za 100 złr. w6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	94	25	97	25
za 100 rs. w4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	—	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	87	50	89	50
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	76	—	78	—
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	194	—	198	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	169	—	113	—
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	50	16	—
Losy miasta Stanisławowa	18	—	20	—

Wiedeń, 3-go grudnia, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 60·45— Renta srebrze 66·30 — Losy z r. 1860 108·75· — Akcye Banku Narod. 829·—·— Akcye kredytowe 137· 20· — Londyn 128·—· — Srebro 116·25·— Napoleony 10 23 Lombardy 78·50 Losy z r. 1864 128·75. Akcye kolei Karola Ludwika 197·75. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 110·50— Akcye kolei węg. północ. wschod. 85·— Akcye kolei węg.-wschod. 27·— Anglo Bank 71·—— Obligacye indemn. galicyjskie 84·—— Losy premiowe węgierskie 67·75 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 84·25 Akcye kolei półn. zach. austr. 118·— Listy zastaw. hipoteczne 85·50— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 63·— Ruble 153·—

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpow. wydawca *Jan Kwiatkowski*. W drukarni „CZASU“ Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.